

## **Język śląski – po co, jaki i dla kogo?**

0. Mój wykład chciałbym rozpocząć od przewrotnego pytania – po co w ogóle cokolwiek robić z mową Ślązaków? Po co starać się o jej oficjalne podniesienia do statusu języka? Po co starać się ją kodyfikować, pisać jej słowniki, gramatyki, po co wprowadzać lekcje śląskiej mowy do szkół? Czy nie lepiej zostawić ją w spokoju i pozwolić na to, aby rozwijała się tak jak do tej pory – spontanicznie, bez żadnych zewnętrznych interwencji dokonywanych czy to ze strony lingwistów, czy też polityków? Słyszysz się czasem głosy, że przecież „Ślązacy po śląsku potrafią mówić”, a więc śląskie gramatyki i słowniki, sejmowe ustawy czy prawne rozporządzenia językowe, a tym bardziej lekcje śląskiego w szkołach, do niczego Ślązakom potrzebne nie są. Takie właśnie sugestie, aby nie ingerować w obecny stan rzeczy i zostawić mowę Ślązaków z dala od polityków czy lingwistów, spotyka się dzisiaj dość często. Pogląd taki wygłaszają zazwyczaj zwyczajni, przeciętni ludzie – Ślązacy, Polacy, ale także politycy, działacze kulturalni, naukowcy a nawet językoznawcy.

0.1. Mógłbym oczywiście wszystkich oponentów idei śląskiego języka regionalnego zbyć trochę prowokacyjnym, a po trochu także demagogicznym argumentem w rodzaju: skoro my Polacy, od wieków mówimy po polsku i świetnie nam to wychodzi, skoro doczekaliśmy się kilku literatów noblistów, to po co standaryzujemy swój język wciąż wydawanymi, nowymi gramatykami i słownikami języka polskiego? Dlaczego pozwalamy politykom mieszać się w sprawy językowe i uchwałać np. ustawę o języku polskim i jego ochronie, wprowadzać do polskiej ustawy zasadniczej zapisy konstytuujące polszczyznę jako język oficjalny? Czy te polityczne interwencje są rzeczywiście konieczne? Przecież żyjemy w niepodległym, demokratycznym państwie, a czasy totalitarne, czy też mrok zaborów grożących wynarodowienia to już zamierzchła przeszłość! Dlaczego nas Polaków nie dziwi, że polskie dzieci uczą się w szkole języka polskiego? Przecież one wynoszą ten język z domu, słyszą go na co dzień w telewizji, radio, spotykają się z polszczyzną w książkach, czasopiśmie, internecie! One już znają język polski, więc czy nie lepiej, aby

zamiast lekcji polskiego organizować im po prostu w szkole dodatkowe godziny angielskiego lub matematyki?

Nie chcę jednak, aby moje wystąpienie opierało się na tego rodzaju argumentacji, bo to mogło by sprawić wrażenie, że większy ze mnie agitator, aniżeli naukowiec. Nie chcę też prowokować dyskusji, która zdryfuje na mielizny politycznych rozrachunków, czy też narodowo-ideologicznych kłótni. Muzeum Śląskie zapraszając mnie tutaj, zapraszało naukowca z Wrocławia, językoznawcę, nie zaś polityka, czy też popularyzatora, który z polemicznym zacietrzewieniem będzie ośmieszać i kwestionować wszystkie argumenty przeciwników standaryzacji mowy śląskiej. Postaram się więc być rzeczowy, opanowany i uczciwy w swoich ocenach. Na ile mi się to uda, sami Państwo ocenicie.

### **Po co standaryzować śląską mowę?**

1. Powrócę więc do pierwszego pytania postawionego w tytule mojego referatu, a więc – po co tworzyć język śląski? Po co starać się o nadanie mowie Ślązaków statusu języka regionalnego, po co mowę tę kodyfikować i standaryzować?

1.1. Odpowiedź na pierwsze pytanie jest jasna - podniesienie śląszczyzny do rangi języka jest konieczne, jeżeli rzeczywiście zależy nam na tym, by mowa śląska rozwijała się i nadążała za rozwojem cywilizacyjnym regionu w którym jest używana. Jeżeli naprawdę chcemy, aby mowa Ślązaków była żywym i prężnym środkiem komunikacji, nie zaś dogorywającym składnikiem umierającego folkloru, jeżeli chcemy, aby ekspansja standardowej polszczyzny nie stłamsiła śląskiej mowy, tak jak uczyniła to z wieloma gwarami i dialektami na obszarze Polski – śląszczyznę należy podnieść do rangi języka regionalnego. Dlaczego ten formalno-prawny aspekt funkcjonowania mowy Ślązaków jest taki ważny? Są dwa powody:

a) Po pierwsze - nadanie śląszczyźnie statusu języka regionalnego sprawi, że z punktu widzenia polskiego ustawodawstwa język Ślązaków stanie się bytem językowym któremu przysługiwać będzie prawna ochrona i administracyjno-finansowe wsparcie. Wiadomo przecież, że mowa Ślązaków, formalnie będąc

tylko dialektem, może liczyć jedynie na symboliczną pomoc ze strony państwa polskiego. Iluzoryczność tego wsparcia nie może dziwić, bo w chwili obecnej, z punktu widzenia polskiego ustawodawstwa, śląszczyzna ma w zasadzie taki sam status jak miejska gwara Poznania, profesjolekt myśliwych, albo też więzienna grypsera. Mowa Ślązaków formalnie ma właśnie taki status, pomimo że jako język domowy wskazało ją w spisie powszechnym z 2011 r. pół miliona polskich obywateli! Nie trzeba chyba w tym miejscu nikogo przekonywać, że jeśli śląszczyzna uzyska status języka regionalnego, to dzięki wsparciu państwowych instytucji administracyjnych o wiele łatwiejsze będzie podejmowanie działań mających na celu polepszenie jej sytuacji. O wiele łatwiej będzie krzewić wiedzę o mowie śląskiej, popularyzować śląszczyznę wśród najmłodszego pokolenia Ślązaków, publikować książki i prasę śląskojęzyczną czy też ostatecznie naukowo badać i opisywać mowę Ślązaków.

b) Po drugie – można z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że z chwilą oficjalnego podniesienia mowy śląskiej do rangi języka, w zauważalny sposób zostanie podniesiony jej społeczny prestiż, a co za tym idzie wzrośnie także witalność i żywotność śląszczyzny. Badania naukowe wskazują bowiem, że standaryzacja oraz uzyskanie przez jakiś kod językowy statusu języka, skutkuje zazwyczaj wyraźną zmianą w świadomości jego użytkowników. Z chwilą, gdy dotychczasowa mowa staje się formalnie językiem, gdy uzyskuje normę, wzrasta stopień jej pozytywnego wartościowania. Co za tym idzie, użytkownicy w większym stopniu szanują swój język, bliżej się z nim utożsamiają, chętniej go używają, także w sferze publicznej. I co ważne – częściej dostrzegają potrzebę przekazania swojej mowy dzieciom. W Polsce proces ten widać wyraźnie na przykładzie Kaszubów i języka kaszubskiego, jak i Łemków i ich niedawno skodyfikowanego języka (E. Michna). Kończąc ten wątek pozwolę sobie dokonać dość ogólnikowego podsumowania i stwierdzić, że bardzo prawdopodobne jest, iż Ślązacy chętniej i częściej będą się służyć swoją mową, jeśli z formalnego punktu widzenia stanowić będzie ona samodzielny język regionalny, a nie jeden z prowincjonalnych polskich dialektów.

1.2. Jeżeli odpowiedziałem na pytanie, po co podnosić mowę Ślązaków do rangi języka regionalnego, postaram się odpowiedzieć też na kolejne pytanie – po co

śląszczyznę w ogóle kodyfikować? Czy nie lepiej byłoby zaufać samoregulacyjnym procesom, które występują w obrębie każdego języka i uznać, że są one wystarczającym gwarantem także przetrwania mowy śląskiej? A może po prostu poczekać – kilka dekad, może cały wiek – aż się kiedyś w końcu ta śląska norma samoistnie wyklaruje? Istnieją jednak dwa przekonujące argumenty, dowodzące, że kodyfikacja śląszczyzny musi zostać dokonana, i to bez dłuższej zwłoki.

a) Po pierwsze – jasne jest, że jeśli język śląski ma zyskać status oficjalnego narzędzia komunikacji – języka regionalnego – musi posiadać swój skodyfikowany kształt. Trudno sobie przecież wyobrazić funkcjonowanie jakiegokolwiek języka w urzędach, sądach, administracji, jeśli nie zostanie dla niego ustalona standardowa forma. Brak normy, czyli normatywna anarchia, sprawiłaby, że funkcjonowanie języka śląskiego w sferze oficjalnej stałoby się całkowicie nieefektywne i tym samym pozbawione sensu. Jasne jest też, że bez istnienia standardowej formy języka niemożliwe będzie wprowadzenie mowy śląskiej do nauczania w szkołach. Jaki sens miałyby nauczanie śląskiego bez podręczników, albo z podręczników o nieujednoliconej pisowni, czy nieujednoliconej gramatyce? Nie wydaje się też możliwe, aby bez istnienia standardowej formy wytworzył się prężny śląski rynek wydawniczy. Jeśli literaci piszący po śląsku będą tworzyć swoje dzieła, służąc się językiem nieujednoliconym leksykalnie, gramatycznie i ortograficznie, trudno się spodziewać, aby wokół takiej literatury wytworzył się szerszy krąg czytelniczy. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że obcowanie z literaturą śląską, w obrębie której, np. każdy autor w inny sposób zapisuje poszczególne głoski, albo używa odmiennych słów na określenie tych samych przedmiotów, będzie nawet dla najwytrwalszego czytelnika prawdziwą mordęgą.

b) Po drugie – wbrew temu co się nieraz twierdzi, istnienie jednej, znormatywizowanej formy stanowi porządkujący, pozytywny czynnik w rozwoju i funkcjonowaniu każdego kodu językowego. Istnienie językowego standardu sprawia bowiem, że porozumiewanie się przebiega sprawniej, a użytkownicy przestrzegający tych samych reguł językowych szybciej i lepiej się ze sobą komunikują. Korzyści płynące z istnienia standardów dostrzega się w wielu przestrzeniach życia, niestety często nie zauważa się ich, gdy mowa o

języku. Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie świata, w którym nie stosowano by standardowych miar wielkości, w którym nie istniałoby standardowe napięcie prądu w gniazdkach, w którym nie istniałyby standardowe w kształcie znaki drogowe. A zdarza się słyszeć, że brak standardu w obszarze języka może być czymś korzystnym, że dla mowy śląskiej i tych, którzy się nią posługują, lepiej będzie jeśli wzorcowa forma śląszczyzny nigdy nie powstanie. Takie jednak opinie, będące w praktyce pochwałą językowej anarchii i językowego chaosu, są bardzo trudne do zaakceptowania.

### **Jaki nadać kształt śląskiemu standardowi?**

2. Kiedy już omówiłem kwestię tego, po co tworzyć język śląski – czyli w jakim celu podnosić mowę śląską do rangi języka regionalnego i dlaczego ją kodyfikować – chciałbym zatrzymać się nad drugim pytaniem zawartym w temacie mojego miniwykładu. Jak pamiętamy, pytanie brzmi – jaki język śląski ma być, jaką formę śląszczyzna ma przyjąć? W prasowych polemikach straszy się nas wizją skodyfikowanego języka śląskiego, jako nienaturalnego zlepku śląskich gwar, dziwaczного i sztucznego śląskiego esperanto, bytu wyciągniętego niemalże z horrorów o doktorze Frankensteinie. Jako koronny argument dowodzący niemożności stworzenia skodyfikowanego języka śląskiego, podaje się gwarową różnorodność śląskiej mowy. Twierdzi się, że gwar śląskich jest tak dużo i tak bardzo od siebie się różnią, że projekt jednego, wspólnego języka śląskiego musi spalić na panewce. Takie zarzuty i obawy trudno jednak traktować poważnie. I to przynajmniej z czterech powodów.

a) Po pierwsze – socjolingwiści już dawno temu odkryli, że w procesie tworzenia języka standardowego na bazie różnych dialektów, kluczowe dla powodzenia projektu kodyfikacji wcale nie są gramatyczno-leksykalne podobieństwa i różnice istniejące pomiędzy wspomnianymi gwarami i dialektami. Zdecydowanie ważniejsze od kwestii czysto językowych jest konstruktywne nastawienie samych użytkowników wobec projektu wspólnego języka. Przy dobrej woli, wspólny język powstanie i będzie przez wszystkich traktowany jak swój, nawet gdy dialekty składające się na jego strukturę będą się poważnie różnić (jak np. w Chorwacji). Ten wolicjonalny czynnik działa też na odwrót – jeżeli jakimś społecznościom nie zależy na powołaniu do życia wspólnego języka, wspólny język standardowy nie powstanie nawet wtedy, gdy gwary i

dialekty używane przez te grupy, będą do siebie podobne jak dwie krople wody. Puentując można więc powiedzieć, że jeśli rzeczywiście Ślązacy będą chcieli język śląski powołać do życia i utożsamiać się z nim, nawet najpoważniejsze różnice istniejące pomiędzy śląskimi gwarami nie będą stanowiły żadnej przeszkody. Ważniejsze będzie bowiem to, czy wola stworzenia języka śląskiego faktycznie będzie wspierana przez Ślązaków – nie tylko tych z Katowic, ale także z Opola i Cieszyna.

b) Po drugie – Śląsk wcale nie jest obszarem szczególnie zróżnicowanym językowo, tak w skali krajowej jak i ogólnosłowiańskiej. Zróżnicowanie występujące na jego terenie z pewnością jest mniejsze od zróżnicowania gwarowo-dialektalnego cechującego pozostały obszar Polski. A przecież, choć pomiędzy gwarami Podhala, Podlasia i Poznańskiego, Mazur, Kujaw i Podkarpacia leksykalnych i gramatycznych różnic jest bez liku, istnieje skodyfikowany ogólnopolski język, którego jakoś nikt nie nazywa „polskim esperanto”! Skoro pomimo tej gwarowo-dialektowej różnorodności udało się stworzyć ponaddialektalną, standardową formę języka polskiego, dlaczego miałoby się to nie udać na – o wiele mniejszym terytorialnie od Polski, i zdecydowanie bardziej językowo zwartym – obszarze Śląska?

c) Po trzecie – jasne jest, że norma języka śląskiego, zapisana i skodyfikowana w słownikach oraz gramatykach, będzie się różniła od języka używanego w śląskim domu, czy na śląskiej ulicy. Ale nie należy się obawiać rozdzwieku istniejącego pomiędzy wzorcową formą języka zapisaną w gramatykach, a formą języka, która będzie występowała w codziennej komunikacji. Różnica taka występuje przecież w obrębie każdego języka polskiego, rosyjskiego, niemieckiego, angielskiego – nie widzę więc powodów, dlaczego jej istnienie miałoby dziwić w obrębie języka śląskiego. Wystarczy przecież posłuchać jak mówią mieszkańcy podlubelskiej wsi, małego miasteczka w Wielkopolsce czy peryferyjnych osiedli Białegostoku, by przekonać się, że nie jest to ta polszczyzna, która rozbrzmiewa z odbiorników radiowych, której znajomość wymagana jest od ministerialnych urzędników, która jest nauczana w szkołach na lekcjach polskiego. Językoznawcy już dawno temu zauważyli, że w każdym żywym języku występuje warstwa potoczna języka, stosunkowo liberalna, zazwyczaj podatna na wpływ lokalnych gwar, jak i warstwa wzorcowa, literacka,

ściśle określona i ponaddialektalna. Jasne jest więc, że mieszkańcy Strzelec Opolskich, Wisły czy Rybnika nigdy będą mówili tak samo. Nigdy też nie będą mówili dokładnie tak, jak nakazuje wzorzec zapisany w gramatykach czy słownikach języka śląskiego. Ale to wcale nie powód, aby kwestionować sens istnienia skodyfikowanego śląskiego języka regionalnego. Ten rozdźwięk istniejący pomiędzy wzorcem zawartym w gramatykach a jego praktyczną realizacją – powtórzę po raz kolejny – dotyczy każdego języka.

d) Po czwarte – nie trzeba się bać, że podczas kodyfikacji mowy Ślązaków konieczne będzie godzenie śląskiej dialektowo-gwarowej różnorodności z wymogiem istnienia jednej, ścisłej normy języka śląskiego. Wbrew pozorom zadanie to jest wykonalne, i naprawdę nie należy do problemów z gatunku kwadratury koła. Możliwe jest bowiem skodyfikowanie języka śląskiego w taki sposób, aby nie stanowił sztucznego zlepku gramatycznych reguł i słów, a jednocześnie aby na całym obszarze Śląska funkcjonowała tylko jedna gramatyka i tylko jeden słownik normatywny. Rozwiązaniem jest oczywiście posłużenie się modelem języka wariantowego. Język śląski mógłby się więc stać kolejnym, obok języka serbskiego, czy też niemieckiego, lub angielskiego, językiem wariantowym używanym w Europie. Ukonstytuowanie języka śląskiego jako wariantowego, i tym samym zgoda na funkcjonowanie w jego obrębie równorzędnych wariantów fonetycznych, fleksyjnych, czy leksykalnych niesie z sobą liczne korzyści. Najważniejszą jest to, że pomimo istnienia jednej śląskiej normy, Ślązacy z Cieszyna, Opola czy Katowic będą mogli – poprzez dobór bliskich tylko sobie form językowych – oddawać w języku śląskim specyfikę swojej małej, lokalnej ojczyzny. Można być niemalże pewnym, że dzięki temu język śląski nie będzie postrzegany przez samych Ślązaków jako całkowicie im obcy, abstrakcyjny i nieautentyczny twór.

### **Komu ma służyć śląski język regionalny?**

3. Na koniec chciałbym przejść do ostatniego pytania – do kogo język śląski jest adresowany?

Mam świadomość, że to co teraz powiem może zabrzmieć nieco kontrowersyjne, może też być uznane za szerzenie naiwnych, utopijnych wizji. Mimo to zaryzykuję. Szukając docelowej grupy użytkowników języka śląskiego, kluczowe znaczenie ma dla mnie sam termin „język regionalny”, z naciskiem na

słowo regionalny. Moim zdaniem regionalność języka śląskiego oznacza to, że język ten powinien stanowić wspólne dobro wszystkich mieszkańców naszego regionu, a więc Śląska. I to niezależnie od tego, jaką narodowość mieszkańcy ci deklarowali w ostatnim spisie powszechnym. Uważam, że należy dążyć do tego, aby język śląski był postrzegany przez wszystkich mieszkańców Śląska jako wyjątkowy wyróżnik ziemi na której przyszło im żyć, jako coś, co składa się na duchowe i kulturowe bogactwo ich małej, śląskiej ojczyzny. Kształtując standard języka śląskiego i prowadząc regionalną politykę językową należy więc usilnie dążyć do tego, aby wszyscy mieszkańcy Śląska, nawet ci, którzy językiem śląskim się nie posługują i nie odczuwają potrzeby jego znajomości – traktowali język śląski jako coś, z czego można być dumnym. Jako coś, czym można się pochwalić przed rodziną, która przyjeżdża w odwiedziny, dajmy na to z Warszawy, czy Poznania. Ideałem byłoby, gdyby na lekcje języka śląskiego swoje dzieci posyłał nawet ci mieszkańcy Niemodlina, Wodzisławia czy Ustronia, którzy uważają się za stuprocentowych Polaków, a ze Śląskiem związani są głównie przez fakt zamieszkiwania tego kawałka terytorium Polski. Nie łudzę się, że takie zachowanie stanie się w najbliższej przyszłości powszechną praktyką, ale myślę, że nowoczesna edukacja regionalna prowadzona na Śląsku – otwarta na całe spektrum jego kulturowej, narodowej i konfesyjnej różnorodności – może za jakiś czas przynieść wspaniałe owoce.

Wracając jeszcze na koniec do użytkowników języka śląskiego. Jasne jest, że dla tych, którzy uznają się za członków narodu śląskiego, język śląski będzie czymś więcej niż tylko językiem ziemi na której żyją. Dla nich, język śląski będzie językiem narodowym, jednym z najważniejszych wyróżników narodowej tożsamości, odrębności i narodowej świadomości. Myślę jednak, że w swoim własnym interesie nie powinni zawłaszczać języka śląskiego, traktować go jako swoją wyłączną własność, jako coś, czego nie można współdzielić z nie-Ślązakami. Jeżeli wykażą się otwartością, której nota bene Ślązakom chyba nigdy nie brakowało, śląszczyzna może stać się naprawdę nowoczesnym, dobrze rozwijającym się językiem, o szerokim ludzkim zapleczu społecznym. Otwartość o której mówię, powinna przyczynić się do tego, że język śląski nigdy nie zostanie zamknięty w getcie folklorystycznych i kabaretowych imprez. I nigdy nie uda się go sprowadzić do rangi podrzędnej gwary o familokowo-kopalniano-piwiarnej proweniencji.



\*

Swoje wystąpienie świadomie chciałbym zakończyć optymistyczną tezą. Myślę, że w ostatnich latach jesteśmy świadkami procesu budzenia się świadomości regionalnej na Śląsku. Przebudzenie o którym mówię widać wyraźniej z zewnątrz, z pozaśląskiej perspektywy. Także z mojej perspektywy, kogoś, kto ze Śląska wyjechał kilkanaście lat temu. Proszę wierzyć, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżam do swojego rodzinnego domu, więcej mnie w nowej śląskiej rzeczywistości cieszy aniżeli smuci. Dlatego bez większych obaw patrzę na projekt powołania do życia standardowego języka śląskiego. W moim przekonaniu jego powstanie jest po prostu nieuniknione, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę ludzki, ekonomiczny i kulturalny potencjał Śląska. Ukonstytuowanie się języka śląskiego to konieczna, nie dająca się pominąć składowa część procesu budzenia się śląskiej, regionalnej tożsamości. Tak jak język śląski potrzebuje Ślązaków, tak Ślązacy potrzebują języka śląskiego.

Pytaniem jest tylko, kiedy my sami zbierzemy w sobie tyle determinacji i odwagi aby w końcu powołać go do życia. I stawiam to pytanie także sobie samemu.

[referat wygłoszony 01.12.2012 w Muzeum Śląskim w Katowicach  
w ramach cyklu wykładów pt. *Rozmowy o śląskiej mowie*]